

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna

KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego I, parter

Kronika tygodniowa.

Opinia publiczna w całej Austrii, a głównie w Galicyi, zajęta jest obecnie sprawą powołania eks-cellencji Bilińskiego na stanowisko wspólnego ministra skarbu i różnymi dalszemi konsekwencjami, jakie były następstwem tego doniosłego dla nas faktu. Właściwie jest to pierwszy wspólny minister skarbu Polak, gdyż ów pan, który już raz dzierżył w swej dłoni ten portfel, pochodził wprawdzie z Galicyi, umiał po polsku i utrzymywał nawet romans z pewną Polką, jednakże pochodził z rodziny niemieckiej, był to bowiem okres, gdy cała ich fala zalała z woli centralnego rządu Galicyę, by krzewić tutaj zachodnią kulturę. Z onego czasu datuje się przyjazd do Galicyi Wencliczków, Precliczków, Wiskocilów, oraz Müllerów, Scholzów, Majerów i jak się tam jeszcze owi pionierowie cywilizacji nazywali. Część ich zlała się z naszym społeczeństwem, druga wyemigrowała z powrotem do swojego „vaterlandu“, gdyż nieswojsko czuli się nad Rudawą i Pełtwią.

Powołanie dra Bilińskiego na zaszczytny ale i odpowiedzialny posterunek szafarza wspólnym austriacko-węgierskim groszem jest dowodem, że nie utracił on nic z owego zaufania, jakim go darzyła Korona i że mimo swe podeszłe lata rokuje nadzieję, iż sprostą trudnemu zadaniu. Zwłaszcza zarząd Bośni i Hercegowiny, to orzech trudny do zgryzienia. Wiedeński rząd pragnąłby tam wprowadzić niemiecką gospodarkę, Węgrzy chcieliby obie te prowincje zmazdiaryzować, trzeba więc potrafić ugłaskać i jednych i drugich, a postępować tak, by zjednać sobie zaufanie miejscowej słowiańskiej ludności.

Nowy minister obiecał dążyć do tego i w tym duchu przemówił do podwładnych swych, obejmując urządowanie, a enuncyacja jego przyjęta została na ogół bardzo przychylnie, zwłaszcza miły oddźwięk znalazła w anektowanych prowincjach. Nawet krakowska *Gazeta Poniedziałkowa*, najpoważniejszy z politycznych organów, wychodzących w naszym mieście w poniedziałek rano, choć dotąd energicznie go zwalczała i pomawiała o różne brzydkie instynkty, zaczyna się doń przekonywać i prorokuje, że przy jej poparciu gotów jeszcze, jak to powiadają, wyjść na ludzi. A głosu tego lekceważyć nie można, pamiętamy przecież, jak to, niezbyt temu dawno, oświadczyła ona, że Bobrzyńskiemu ustąpić nie pozwoli. I rzeczywiście pan namiestnik usłuchał i do dnia dzisiejszego miłościwie nami rządzi, choć podobno pakuje już kufry i szuka mieszkania, aby zrobić na czas miejsce swemu następcy, któremu, jak powiadają, ma być podobno na imię Witold.

Nie przysięgałbym jednak na to, zwłaszcza, że w ostatnich czasach nie powiodło mi się polityczne prorokowanie i kilka razy omyliłem się paskudnie! Pocięszam się przecież, że podobny los staje się nie-rzad udziałem i zdolniejszych odemnie polityków. A może i tutaj pragną wejść demokraci?...

Wogóle, jak zresztą już w poprzedniej kronice zaznaczyłem, nominacja eks-cellencji Bilińskiego na ogół przyjęta została bardzo przychylnie, zwłaszcza, że pomiędzy austriackimi mężami stanu jest on może jednym jedynym, który dorósł do tego stanowiska. O Węgrach nie mówię, gdyż na nich znamy się wogóle bardzo mało.

Bezpośredni następstwem powiedzmy „awansu“ prezesa Koła polskiego jest opróżnienie fotelu prezydyjnego w Kole. Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że zajmie go wielkokrakowski poseł dr. Juliusz Leo, gdyż kontrkandydat jego, dr. German, oświadczył, iż kandydatury swej nie stawia, demokraci zaś nie posiadają na razie nikogo innego, ktoby chciał objąć spuściznę po Bilińskim, bo na to trzeba mieć nie tylko głowę, ale i plecy, aby udźwignąć ten ciężar, jaki się bierze na siebie. W obecnej trudnej sytuacji, w jakiej tak państwo jak i kraj się znaj-

duje, u steru Koła polskiego stanąć może tylko gruntowny znawca spraw ekonomicznych, obdarzony zarazem talentem organizatorskim, energią i zręcznością dyplomatyczną.

Tak wyraża się organ, stojący bardzo blisko pana prezydenta, z tem jednak musi się zgodzić każdy nieuprzedzony, gdyż wszystkich tych zdolności nikt mu odmówić się może. Jednem słowem powiadają ogólnie, że o powołaniu Lea rozstrzygnęła nie tyle jego przynależność partyjna, ile raczej jego osobiste kwalifikacje.

Miejmy nadzieję, że nowy prezes odpowie godnie położonemu w nim zaufaniu i potrafi zająć wobec rządu równie silną, jak jego poprzednik, pozycję i dopilnować, by sfery miarodajne wypełniły ściśle zobowiązania, poczynione wobec kraju.

Kraków cieszy się, że jego prezydent zdobędzie fotel prezydyjny w Kole polskim, skąd już tylko jeden skok do ministryjnej teki, niewątpliwie też Rada miejska zgodzi się na dłuższy urlop swego przewodnika, którego tymczasowo zastąpią obaj wiceprezydenci, a właściwie, jak to jest publiczną tajemnicą, pan Jan Kanty Federowicz. Na czas swego jeneralnego wikaryuszostwa objąłby on ster miejskiej gospodarki i prowadził go w myśl wskazówek, otrzymywanych telefonem wprost z Wiednia.

Orozycya niewątpliwie zabierze w tym wypadku swój głos, choć, jak podają pisma codzienne, zgodziła się na to tak większość, jak i mniejszość Rady miejskiej.

Prócz tego zaważował także mandat poselski po J. E. drze Bilińskim z okręgu rzeszowskiego. Na razie zgłoszono już kilka kandydatur, niewątpliwie jednak z czasem wyłoni się ich jeszcze więcej. Przedewszystkiem stanęli w rzędzie ubiegających się dr. Adam (narodowy demokrat) i dr. Krogulski (demokrata), ponadto wymieniają także socjalistę, dra Pelzlinga, ex-ministra Dulebę, burmistrza Rzeszowa, Jabłońskiego, bar. Battaglię i... nieśmiertelnego kandydata, dra Adama Doboszyńskiego!

Który z nich weźmie pierwszą nagrodę w tych wyścigach do Wiednia, na razie przewidzieć nie można, zdaje się jednak, że pobije wszystkich dr. Krogulski, który już przy ostatnich wyborach, kandydował przeciw Bilińskiemu a cieszy się poparciem izraelskich wyborców. Narodowym demokratom nie rokuje wiktoryi, wiadomo przecież, że pan namiestnik odnosi się względem nich z niechęcią.

A może pan bar. Battaglia, który cieszy się dobrą opinią „pod Kawkami“?... Hm... zobaczymy!

Co do mandatu sejmowego z okręgu stanisławowskiego, to dotąd nie wiadomo, czy Biliński go zatrzyma, czy też złoży. W tym drugim wypadku miałby szanse były poseł Stwiertała.

Z tego, jaki obrót wzięły zmiany w Kole Pol-skim z powodu ustąpienia Bilińskiego z prezeso-stwa, widać jasno, jak na dłoni, że Koło zdemokratyzowało się zupełnie i stara się wyemancypować z pod konserwatywnej przewagi, nawet wódz ludowców, który dotąd szedł im na rękę, przechrzył szalę zwycięstwa na rzecz demokracji, dra Lea.

Z kolei należy się wzmianka kronikarska obchodowi stułetniej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego.

— A kto to ten Krasiński? — pyta mnie jeden z poważnych obywateli ciałniejszego Krakowa. — Nic o nim nie słyszałem.

— Wieszcz narodowy, chluba nasza! Poeta, który pierwszy wygłosił to szczytne zdanie: „z szlachą polską polski lud!“

— Aha! — odpowiada na to mój interlokutor — więc to panie taki sobie „literata“... Moglibyście sobie już raz dać spokój z ich jubileuszami! W tam-tym miesiącu Prokesch, w tym Krasiński... Zdaje mi się, że to on napisał Maryę Malczewskiego! Ładne, bardzo ładne! Płakałem, gdy mi córka czytała! Ale, aby zaraz za to robić jakiś tam jubileusz, tego nie pojmuję! Ciekawym, w jaki sposób uczci się za sługi poważnego obywatela, który ma kamienicę i należy to Koła mieszczańskie i Strzelnicy! Czy się kto troszczy o rok jego urodzenia, albo śmierci? Nikt! Chyba urząd podatkowy, aby ściągnąć należytość spadkową, jeśli co pozostawił!...

W ten sposób zapatruje się na sprawę bardzo poważny procent obywateli „serca Polski“, uznających tylko zasługi, położone przez współczesnych i to jedynie około rozwoju ekonomicznego miasta. Ponadto doliczyć należy do nich drugie tyle, jeśli nawet nie więcej, osobników, którzy i dziś nie mogą Krasińskiemu darować, iż z urodzenia należał do tak zwanej dziś „stańczykery“, oraz obojętnych na zdarzenia o narodowym znaczeniu, a pozostanie niewielka liczba takich, którzy całem sercem radzi byli obchodzić tę pamiątkową uroczystość.

Wobec tego nie można się też dziwić, że obchód wypadł bardzo słabo, daleko słabiej, niż rocznica wręczenia dyplomu obywatela honorowego burmistrzowi w Baraniej Wólce lub dwudziestopięciolecie wydatnej pracy obywatelskiej pana Bonifacego Korkociąg-Butelkowskiego na stanowisku naczelnika straży ogniowej ochotniczej w Zaściancu.

Urządzono wprawdzie nabożeństwo i akademię w Starym Teatrze (ale niestety najzupełniej na sucho, a tego w Krakowie nie lubią!) Rada miejska zebrała się na uroczyste posiedzenie i darowała Krasińskiemu kawalek nieistniejącej jeszcze ulicy oraz nazwała jego imieniem jedną ze szkół miejskich i na tem koniec. Illuminacya nalepkami wypadła niżej wszelkiej krytyki, zewnętrzna dekoracya domów zupełnie tak samo!

Gdyby tak Krasiński wstał z grobu, przybył do Krakowa i przypatrzył się, jak się u nas czci jego pamięć, zapłakałby z pewnością gorzkimi łzami i bolał nad tem, że takiemu społeczeństwu poświęcił swe pióro! Choć znów — prawdę powiedziawszy — gdyby sam się tu był zjawił, byłoby więcej parady, a przedewszystkiem tradycyjny raut z kolacją na koszt miasta w salach Starego Teatru.

Doszło do tego, że obecnie każdy na samo wspomnienie tego budynku tylko się obliżuje, gdyż wyobraźnia łączy go mimowolnie z rozmaitymi smakowitościami, jakich zarząd miasta nie szczędzi nigdy z okazji najróżnorodniejszych uroczystych obchodów.

A cóż dopiero będzie, gdy się poprawią finanse krajowe! Wówczas brama Starego Teatru nie będzie się zamykać, jako ongiś w Rzymie świątynia Bakchusa... przepraszam za pomyłkę... Janusa!

Muszą się zaś poprawić i to już w najkrótszym czasie, gdyż pan minister skarbu (także nasz rodak) wykazał w swem *exposée*, złożonem przed komisją finansową Rady państwa, że zrównoważenie wzrastających potrzeb państwa i krajów da się przeprowadzić tylko przez podwyższenie dochodów. Oprócz podwyższenia podatku od piwa i wódki, które dotykają szerokie masy konsumujących, jest jeszcze w projekcie podatek od tantiem i dywidend, uregulowanie podatku spadkowego, należytości ubezpieczeniowych, od totalizatora, szampana, automobilów i teściowych (chyba pomyłka! przyp. zecera).

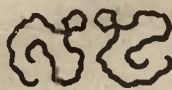
Ze zwiększonego o 62 miliony podatku od piwa państwu pozostanie tylko około sześć, krajom zaś około pięćdziesiąt sześć, wódka przyniesie państwu ośm milionów, krajom zaś dwadzieścia siedm i pół. Należy się spodziewać, iż krajom przy racjonalnej i oszczędnej polityce uda się przy pomocy tych zasilków uporządkować swe finanse. Dalej idące podrożenie piwa obejmie tylko lepsze gatunki, tak, że dotknięte niem będą tylko koła zamożniejszych konsumentów, nigdy zaś eleuterycy.

Co do podatku osobisto-dochodowego, podwyższenie dotyczy dopiero dochodów powyżej dziesięciu tysięcy koron. Przewidywane jest także wglądanie do ksiąg handlowych (z daleko idącymi zastrzeżeniami...) jedynie w imię moralności publicznej.

Pan minister wskazał na zwiększone wydatki, jakie czekają państwo w najbliższym czasie i apelował do komisji z prośbą o uchwalenie przedłożeń, ponieważ należy powziąć ostateczną decyzję: albo nowe dochody, albo ograniczenie wydatków.

Wynurzenia ministra rozczuliły członków komisji do łez, wśród niebywałego entuzjazmu uchwalono na wniosek posła Diamanda mowę ministra wydrukować i w ten sposób przekazać ją potomności. Zauważono przytem:

— Jak się da, to się zrobi!



Wiosenne płaszcze

oryg. angielskie, ostatnie sezonowe nowości

w wielkim wyborze poleca

B. WIERZEJSKI Kraków, Linia A-B, róg ul. Floryańskiej.

Dostawca Związku lekarzy i ekonom. urzędników państw. Telefon 368

Nowości wiosenne w materiałach na suknie damskie i bluzk, jakoteż najnowsze modele konfekcyi damskiej, toalet, bluzek, kapeluszy etc. już nadeszły. Grand Magasin „An prix fixe“, Wiedeń I, Graben 15-17 wysyła na żądanie zupełnie bezpłatnie bogatą kolkę próbek i wspa-niale ilustrowane żurnale, które dadzą każdej Pani dokładny obraz najświeższej mody.